Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

Rok XX. Kraków, sobota 3 lipca 1937 Nr. 182ab

NOWY DZIENNIK

WYDANIE WIECZORNE

Adres redakcji i administracji: Kraków, ul. Orzeszkowej 7.
Telefon Nr. 102-79. Telefon redaktora naczelnego Nr. 136-89.
Konto czekowe P.K.O. w Krakowie 400.630.
Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 12-ej do [illegible]-ej w południe.

10 groszy

Wszelkie komunikaty należy nadsyłać wprost do administracji.
Rękopisów redakcja nie zwraca.
Za inseraty redakcja nie odpowiada.
Ceny ogłoszeń i prenumeraty uwidocznione na ostatniej stronie.

BLUM ZAPROSZONY DO WASZYNGTONU

(Specjalna służba informac. „Now. Dziennika")



PARYŻ, 3. 8. (A) Dziś rozeszła się w Paryżu wiadomość, że w wyniku konferencji van Zeelanda z prezydentem Rooseveltem, prezydent Stanów Zjednoczonych zaprosił wicepremiera Francji Leona Bluma do Waszyngtonu.



Roosevelt pracuje nad planem rozbrojenia powietrznego

Waszyngton, 3. 7. PAT. Źródła urzędowe informują, że prezydent Roosevelt bada projekt międzynarodowego układu, dotyczącego rozbrojenia powietrznego. Twórcą tego projektu jest Norman Davis. Według tych samych źródeł, projekt powyższy przyjęty będzie przychylnie przez większość państw europejskich. Szczegóły układu trzymane są na razie w tajemnicy.

Osamotnienie Włoch i Niemiec

Londyn, 3. 7. PAT. Cała prasa angielska stwierdza, że sprawa utrzymania przy życiu układu i nieinterwencji w Hiszpanii, znalazła się w impasie. Z 9-ciu rządów reprezentowanych w podkomitecie, 6 zdecydowanie stoi po stronie planu angielskofrancuskiego a przeciwko planowi włosko-niemieckiemu, zaś 3 rządy t. zn. oprócz Niemiec i Włoch jeszcze Portugalia opowiadają się za planem włosko-niemieckim.

O ile chodzi o pełny komitet, o opinię 27 rządów europejskich, to według informacyj posiadanych przez francuskie placówki dyplomatyczne dotąd 20 rządów opowiedziało się za planem francusko-brytyjskim. Impas więc, jak podkreśla prasa angielska, jest całkowity, ale nie beznadziejny. Nieinterwencja jeszcze istnieje i włosko-niemieckie propozycje podkreślają chęć tych mocarstw utrzymania jej w mocy. Wszyscy, pisze „Times" muszą obecnie wykorzystać krótki czas przerwy dla zastanowienia się. Nie jest wykluczone, że z tego zastanowienia się wyłoni jakiś nowy plan kompromisowy.

Cała prasa angielska pochwala zresztą taktykę rządu brytyjskiego, podkreślając zwłaszcza rolę premiera Chamberlaina, który w dużym stopniu przyczynił się do zajęcia przez W. Brytanię tak mocnego stanowiska.

„Problemat hiszpański wszedł w stan zapalny"

Alarmy prasy francuskiej

(Specjalna służba informac. „Now. Dziennika")

Paryż, 3. 7. (R.) „La parol est au canon seul!" Głos mają już tylko armaty — pisał dwa dni temu Mussolini w „Popolo d'Italia". Słowa szefa rządu włoskiego świadczą — pisze de Brinon w „Information" — że dla pojednania wrota zostały zamknięte. Dzięki Bogu — oświadczył zkolei Hitler — Niemcy są dziś dość silne, aby mogły same bronić swego honoru i bezpieczeństwa. Niemcy nie są już tym jagnięciem, jakim były do r. 1933 — woł jeszcze Goebbels.

Zaś Bernus w „Journal des Débats" przytacza przyznanie się Mussoliniego, że w hiszpańskiej tragedii domowej Włochy nie były nigdy neutralne i obecnie mniej, niż kiedykolwiek, zdecydowane są do praktykowania neutralności.

Cytat powyższych nie tylko nie zaprzeczono urzędowo, ale potwierdzono, wystarczają jednak do zrozumienia sytuacji, wytworzonj dokoła problematu hiszpańskiego .Problemat ten wszedł teraz wstan zapalny i oznacza — jak pisze „Paris Midi" — koniec kontroli morskiej, koniec neutralności i koniec polityki nieinterwencji.

Walencja ma pod bronią 450000 ludzi

(Specjalna służba informac. „Now. Dziennika")

Berlin 3. 7. (R) Biuletyn „Deutsche Wehr beitraegen" zawiera ciekawe dane o sile, uzbrojeniu i wyszkoleniu sił zbrojnych Walencji. Według oceny tego pisma, łączne efektywy czerwonej milicji wynoszą conajmniej 120 brygad tj. około 300.000 ludzi. Do tego dochodzi około 12 brygad międzynarodowych (35.000 żołnierzy). Prócz tych od działów pierwszej linii, Walencja dysponuje nowozaciągniętą rezerwą w sile 100.000 ludzi. Łącznie więc siły Walencji wynoszą oko ło 450.000.

Waelncja 3. 7. (R) Ministerstwo obrony narodowej zaprzecza kategorycznie wiadomościom, jakoby wojska rządowe stosowały w walkach pociski z gazem trującym. Ogłoszony w tej sprawie komunikat stwierdza że rząd hiszpański uroczyście zobowiązał się do niestosowania tych metod walki i zobowiązaniom tym pozostaje wierny.

36 osób aresztowano za udział w rozruchach antyżydowskich

w Zagłębiu Dąbrowskim

Sosnowiec, 3. 7. (K) W Zagłębiu Dąbrowskim po ostatnich wypadkach nastąpiło pewne uspokojenie. W Sosnowcu wczoraj w godzinach wieczornych zachodziły sporadyczne wypadki napadania na przechodniów żydowskich i wybijania szyb w mieszkaniach żydowskich. W Będzinie zdemolowano piekarnię Wellnera, rabując pieczywo. Przybyły oddział policji energicznie stłumił zajścia, aresztując uczestników rabunku. W godzinach wieczornych poczęły w okolicy bóżnic i synagogi gromadzić się podejrzane elementy, uzbrojone w laski.

Dzięki wkroczeniu policji do żadnych zajść nie doszło; osoby, które nie mogły wykazać przyczyny przybycia do Sosnowca, zostały aresztowane. Ogółem znajduje się w więzieniu 36 osób pod zarzutem udziału w zajściach. Sędzia śledczy po przesłuchaniu zarządził ich osadzenie w areszcie. Przytrzymano również uczestników bójki Kalmana Lewkowicza i Wolfa Szczęśliwego

Afera „szaradowa" z 10.000 osób poszkodowanych

Warszawa, 3 lipca. (A) Przed Sądem Okręgowym w Warszawie rozpoczął się dzisiaj proces o sensacyjną aferę, w której poszkodowanych jest około 10.000 osób. Afera polegała na tym, że pomysłowi „przedsiębiorcy" rozsyłali reklamowe ulotki z szaradami, obiecując cenne nagrody za rozwiązanie tych szarad.

Zagadki były tak naiwne, że rozwiązywał je każdy i przedsiębiorcy zasypywani byli odpowiedziami od osób z całego kraju, reflektujących na nagrodę. Przedsiębiorcy żądali wówczas wysłania po zł. 2.10 za porto a po tym nadsyłali bezwartościowe przedmioty. Naiwni szaradziści stracili pieniądze a organizatorzy afery inkasowali olbrzymie sumy. W trakcie śledztwa, wszczętego na skutek skargi poszkodawnych przesłuchano 4000 świadków rozsianych w całym kraju. Ławę oskarżonych zajmuje jako oskarżony Lubek i Goldbaum. Sprawa potrwa dłuższy czas.

Brak zboża wywołuje zwyżkę cen

Warszawa, 3. 7. (A) Z powodu wczesnego dojrzewania zboża w tym roku, zbiory zostaną przyśpieszone. W niektórych gospodarstwach już nawet żniwa się rozpoczęły. Początek lipca w latach poprzednich był okresem wyraźnego przystosowania się do cen pożniwnych i wtedy zazwyczaj ceny zniżkowały. W roku bieżącym sytuacja jest odmienna, gdyż ceny zboża w ostatnich dniach zwyżkowały. Giełda warszawska notuje dzisiaj żyto po zł. 27.50, do zł. 27.75 za 100 kg., gdy przed miesiącem kosztowało zł. 24.50 do 24.75. Zwyżkowały też owies i jęczmień, jedynie cena pszenicy pozostała bez zmian, wykazuje jednak także tendencję zwyżkową. Utrzymanie się tej mocnej tendencji dla zboża jest objawem wywołanym niedostatecznymi zapasami zeszłorocznego ziarna. Jest prawie pewnym, że w tym roku po żniwach ceny będą wyższe niż na jesień w roku ubiegłym.

Zjazd młodzieży P. P. S.

Warszawa, 3. 7. (A) Na dzień jutrzejszy zwołano do Warszawy okręgowy zjazd młodzieży P. P. S. z okręgu warszawskiego i łódzkiego. Zjazd ten pomyślany jest jako przygotowanie do ogólno-polskiego zlotu młodzieży P. P. S., który odbędzie się we wrześniu.

—<>—

Warszawa, 3. 7. (A) Obliczono obecnie wielkość strat jakie poniosła część województwa kieleckiego wskutek gradobicia i powodzi z dnia 21 i 22/5. Podczas gradobicia poszkodowanych zostało 25.000 gospodarstw a straty w zasiewach wynoszą ponad zł. 10.000. — Najbardziej ucierpiał powiat pinczowski, następnie olkuski, miechowski, jędrzejowski, stopnicki i kielecki.

* * *

Londyn, 3. 7. (PAT) Donoszą ze Stoke on Trent, że pożaru w kopalni Brymbo nie da się zapewne opanować. Drużyny ratownicze czynią przygotowania do zatopienia szybu. — Liczba ofiar wzrosła do 30 zabitych i 9 ciężko rannych.

* * *

Berlin, 3. 7. PAT. W kopalni węgla „Reklinghausen" w Zagłębiu Ruhry nastąpił wybuch gazu. Trzy osoby zostały zabite, 20 odniosło rany.

* * *

Madryt, 3. 7. PAT. Korespondent Havasa donosi, że wczoraj po południu w stolicy nastąpiła gwałtowna wymiana strzałów artyleryjskich. Baterie rządowe ostrzeliwały prawdopodobnie grupy powstańcze, które przegrupowywały się. Pociski dział powstańczych gęsto padały w centrum miasta.

Akt oskarżenia w sprawie afery w Mysłowicach

Katowice 3. 7. (K) Ukończone już zostało śledztwo w sprawie Centralnej Targowicy w Mysłowicach. Sąd Apelacyjny przekazał do Sądu okręgowego akt oskarżenia którym objęci są Kazimierz Kazoń, Aron Fruchthändler z Krtkowa, Józef Woskowicz i Benjamin Langer, oskarżeni o sprzeniewierzenie i fałszywe prowadzenie ksiąg. Nadto b. burmistrz Mysłowic dr. Tadeusz Karczewski oskarżony jest o nadużycie władzy urzędowej. Akt oskarżenia obejmuje 220 stron druku.

U kołyski wnuka pogodził się Alfons XIII. z małżonką

Rzym 3. 7. (R) Księżna Beatrice Torlonia, córka b. króla hiszpańskiego Alfonsa 13-go, urodziła syna. W czasie, gdy matka jej znajdowała się u łoża księżnej, przybył Alfons 13-ty. Nieoczekiwane spotkanie było bardzo serdeczne, dając powód do pogłosek o pogodzeniu się b. pary królewskiej.

Aktualna sylwetka

Lord Plymouth



Oblicze przewodniczącego londyńskiego komitetu nieinterwencji znane jest dokładnie całemu światu. Ileż to razy karykaturzyści przedstawiali lorda Plymoutha w kostiumie admirała, który bada uważnie horyzont, nie widząc że u jego stóp całe flotylle okrętów przewożą broń do Hiszpanii. Lord Plymouth nie przejmuje się głosami krytyki i z niesłabnącą cierpliwością i niezmienną powagą nadal przewodniczy zebraniom komitetu nieinterwencji.

Stać na czele komitetu nieinterwencji — to jedna z najdelikatniejszych misji w naszych czasach, twierdzi ostatnia „Marianne" która kreśli portret lorda Plymoutha.

Urodzony w roku 1889, obecny prezes komitetu ukończył szkołę w Eton i uniwersytet w Cambridge. Należąc do największych właścicieli ziemskich (dziś jeszcze posiada około 30.000 hektarów), lord Plymouth był predestynowany do kariery politycznej. Od roku 1913 do 1918 był ławnikiem hrabstwa londyńskiego. W roku 1922 został deputowanym do Izby Gmin i należał oczywiście do partii konserwatystów. W każdym gabinecie lord Plymouth piastował wysokie stanowiska, był kolejno sekretarzem parlamentarnym przy ministerstwie Dominiów, Komunikacji i Kolonii. Jego marzeniem jest Foreign Office. To też z satysfakcją objął lord Plymouth stanowisko przewodniczącego komitetu nieinterwencji. Jego dewizą stało się odtąd „wait and see", stara zasada polityki angielskiej. Lord Plymouth uspakaja rozgorączkowane strony, łagodzi spory, jeżeli zaś trudno znaleźć modus vivendi, który wszystkim odpowiada, odsyła kwestię do specjalnej podkomisji.

Lord Plymouth nie denerwuje się nigdy, nie podnosi głosu, jest optymistą. „Gentleman angielski, który posiada 3 zamki i 30 tysięcy hektarów, nie unosi się łatwo", pisze „Marianne". Lord Plymouth nie uniósł się nawet podczas ostrego starcia rosyjskiego delegata Majskiego z ambasadorem v. Ribbentroppem i hr. Grandim; spokojnym głosem zaproponował „dodatkową ankietę".

Ale są chwile, kiedy nawet opanowany lord Plymouth zaczyna tracić cierpliwość. Co prawda na krótko. Oświadcza wtedy, jak na posiedzeniu komitetu w dn. 21 czerwca: „Rząd Jego Król. Mości jest ogromnie rozczarowany, że mimo podpisanych układów i mimo skomplikowanych organizmów kontroli, broń oraz sprzęt wojenny dalej wwożone są do Hiszpanii. Rząd Jego Król. Mości jest zdania, że ten stan rzeczy nie może trwać dalej". Są to krótkie i przelotne chwile buntu wewnętrznego lorda Plymoutha. Za chwilę już spokój powraca na dostojne oblicze lorda, który z powagą przewodniczy dalszym obradom komitetu nieinterwencji.

Komitetu, który zyskał już sobie miano najbardziej operetkowego komitetu w świecie.

REGNIS

W uroczystym blasku

Sojusz jest zwykle najwyższym aktem zespolenia dwuch państw. Ten termin uchodził do wojny wszechświatowej. Doświadczenia lat ostatnich wykazały, że bywa coś mocniejszego niż sojusz, niż przymierze wojskowe, że skromny pakt lśni piękniejszymi kolorami niż wspaniały „sojusz", że kochające się serca unikają reklamy i górnych słów, a rozumieją się na migi, że nie są im potrzebne uroczyste przyjęcia i przemówienia. Starczy skromna rewizyta w rocznicę podpisania paktu. Uchodzi ciche polowanie w Białowieży. W ukryciu, zdala od spojrzeń obcych dyplomatów urasta taki pakt do potęgi sojuszu.

Sojusz polsko-rumuński nie wymagał właściwie żadnych uzupełnień. Przyjaźń poparta została przymierzem. Nic nie umniejszało znaczenia aktu, prócz serii aktów zawieranych przez sojusznika na innych odcinkach w obronie przed ewentualnym przeciwnikiem.

Na tym drugim odcinku zetknęła się Rumunia z Czechosłowacją, Jugosławią. Stworzono blok Małej Ententy w obronie przed Węgrami. Nad trwałością porozumienia czuwała Francja. Polska przyglądała się zdala tej akcji, nie angażowała się w blokach zwróconych przeciw Węgrom (zresztą nie ratyfikowała traktatu w Trianon). Nie wytrzymało próby przysłowie, że „przyjaciele moich przyjaciół są moimi przyjaciółmi". Raczej miłość polsko-rumuńską mąciła nieco wielka przyjaźń rumuńsko-czechosłowacka.

Gdy przyjaźń doszła do rozkwitu, gdy więzy łączące trzy państwa wzmacniały się stosunki polsko-rumuńskie zawsze poprawne, przestały się rozwijać. Dwa cienie zaciążyły nad sojuszem, dwie chmury zapowiadały burzę. Cień Benesza wydawał się nawet mniej ponury od cienia Titulescu.

Dziś chmury zostały rozproszone. Mała Ententa pozoruje dalsze istnienie nieustannymi wizytami premierów i ministrów spraw zagranicznych. Po grzechu na boku, po jakimś przewinieniu zjeżdżają się ministrowie Czechosłowacji, Rumunii i Jugosławii, przysięgają sobie nawzajem wierność, by szukać w dzień później kontaktu na własną rękę z Niemcami, Węgrami i Włochami.

Cienie znikają. Titulescu nie jest już dawno ministrem spraw zagranicznych, choć mimo to nie przestał występować na forum zagranicznym, stykał się z mężami stanu w Londynie, Paryżu i Genewie, narażając się na zarzuty Pata, że uprawia politykę prosowiecką, że jest agentem... Litwinowa. Titulescu podobno nie wróci. Samodzielny minister naraził się dworowi i będzie musiał czekać dłużej, nim wróci do łask, lub okaże się pilnie potrzebny w Londynie.

Pognębienie Titulescu święcono już podczas wzajemnych wizyt ministrów spraw zagranicznych. Dziś następuje jedynie przywrócenie sojuszowi dawnego znaczenia. W pierwszych latach po wojnie nastąpiło zespolenie dla obrony przed ewentualnym napadem na wschodzie. Dziś wyrasta koncepcja bloków neutralnych między Niemcami i Sowietami. Od Danii i Szwecji po przez państwa bałtyckie aż do Czarnego morza na południu ma powstać wał państw wstrzymujący napór jednej lub drugiej strony. Na miejsce wschodniego paktu przyjść ma pakt neutralnych. Stąd podróże geopolityczne p. ministra Becka, stąd wycieczki do Szwecji, Danii i Finlandii, wizyty ministrów norweskich w Polsce i t. p.

Czy koncepcja ta, a raczej koncert pod batutą p. ministra Becka dojdzie do skutku, czy próba stworzenia nowego bloku na terenie Ligi będzie miała powodzenie? Kordon jest zbyt długi, ogniwa w łańcuchu interesów są zbyt luźne. Żmudna praca w tym kierunku prowadzona jest na ul. Wierzbowej dość długo.

Za kilka dni będzie można ustalić, czy udało się uzyskać Rumunię dla tego pomysłu, czy też poprzestano na stwierdzeniu, że stosunki polsko-rumuńskie nabrały znaczenia z przed lat kilkunastu; może wtedy będzie wiadomo czy wśród uczt radosnych nie znalazło się dobre słowo wstawiennictwa na rzecz Pragi, czy też inne usta nie kusiły do rozwodu. Pisma czeskie zachowują milczenie i dodają, że przedmiotem rozpraw były sprawy dotyczące jedynie Polski i Rumunii, że król Karol zainteresował się lotnictwem polskim, że czeska Skoda znalazła dość poważnego konkurenta.

O wszystkim będzie można się dowiedzieć po tygodniu i to z pism obcych.

Na zewnątrz natąpił jeden akt natury kurtuazyjnej. Młody i zdolny dyplomata polski w Bukareszcie Arciszewski urasta do stanowiska ambasadora.

Może za kilka tygodni będzie można sobie zdać sprawę z nastrojów w Rumunii, po przeczytaniu wrażeń dziennikarzy, którzy przybyli specjalnie do Warszawy, może wtedy dowiemy się, dlaczego nie przybyli przedstawiciele Adeverul, a zjawili się dziennikarze z Porunca Wemi (rumuńskie ABC.) i Universalu. Może za kilka dni ustali się inne przykre prawdy na tle traktowania prasy a szczególnie żydowskiej.

Dziś stwierdzić można, że wizyta rumuńska dała zwycięstwo dyplomatyczne na innym zgoła froncie. Przybycie nuncjusza arcybiskupa Cortesiego do Krakowa, objęcie stanowiska gospodarza w Katedrze Wawelskiej dowodzi, że interwencja dyplomatyczna w Watykanie odnosi częściowo skutek, że nie było żadnych przeszkód formalnych w przeprowadzeniu przyjęcia w Krakowie. Zatarg ukoronowany powodzeniem dyplomatycznym osłabi dalszą akcję wewnętrzną.

Tak mało wypada powiedzieć o wizycie, która trwała czas dłuższy, zajmowała codzień szpalty pism, choć efektom poszczególnym przyglądały się setki tysięcy, choć towarzyszyły jej festyny, przyjęcia, przemówienia, widowiska piękne w różnych połaciach kraju.

Wydalenie red. Bassechesa z Rosji sowieckiej

Znakomity dziennikarz otrzymał nakaz opuszczenia kraju w ciągu 24 godzin

Moskwa 3. 7. PAT. Wieloletni korespondent „Neue Freie Presse" i szeregu innych dzienników czeskich, węgierskich, estońskich, finlandzkich oraz warszawskiego „Czasu" **inż. Mikołaj Basseches** obywatel austriacki, został na podstawie rozporządzenia komisariatu spraw wewnętrznych wydalony ze Związku sowieckiego. Red. Bassechesowi oświadczono dziś, iż winien opuścić terytorium ZSRR w ciągu 24 godzin. Powodem wydalenia — według oficjalnego uzasadnienia jest „złośliwa kampania oszczercza uprawiana przez Bassechesa przeciwko ZSRR w prasie czeskiej, estońskiej i innych dziennikach". „Neue Freie Presse" przez który to dziennik red. Basseches został delegowany do Moskwy nie jest wymieniony.

Zaznaczyć należy, iż dnia 4 bm. upływa 15 lat pracy dziennikarskiej Bassechesa na terenie moskiewskim. Red. Basseches z tytułu swego starszeństwa piastował godność dziekana korpusu korespondentów zagranicznych w Moskwie. Wiadomość o wydaleniu red. Bassechesa wywołała duże poruszenie wśród korespondentów zagranicznych, jak również w kołach dyplomatycznych.

W imię obrony osobistej Stalin rozbił armię

Kiereński o spisku Tuchaczewskiego -- Sieć intryg dookoła Kremlu

— Jakikolwiek byłby nasz stosunek do władzy sowieckiej, t. j. do dyktatury Stalina, — oświadczył A. F. Kiereński na odczycie, który wygłosił w tych dniach w Paryżu, — należy stwierdzić, że oprócz bolszewickiej partii istnieje jeszcze Rosja, i ona poniosła ciężki cios.

— My, zauważył Kiereński, — zgadzamy się z tym, że zagadnienie zewnętrznego bezpieczeństwa Rosji jest zadaniem przewyższającym naszą nienawiść do dyktatury, i wszystkie nasze błotnie.

Wypadki potwierdzają to, że dyktatura Stalina, jak poprzednio — Lenina, „zdolna jest poświęcić wszystkich dla swego ratunku". Kiereński uważa, że Stalin i jego otoczenie, to „ludzie mądrzy, którzy orientują się w sprawach wewnętrznych i zewnętrznych", a jednak — w tak ciężkiej chwili międzynarodowej, bez namysłu poświęcili zewnętrzny prestiż Rosji i jej autorytet — dla celów obrony osobistej, i jednocześnie zadali ciężki cios „armii, która winna spełniać obowiązek obrony".

— Bezpieczeństwo Rosji poniosło 11 czerwca silny, śmiertelny cios. Jaki będzie obecnie autorytet dowództwa armii na wypadek wojny? Jeśli Stalin jednak zdecydował się zadać ten cios, to znaczy, że Kreml, albo nie przewiduje żadnych działań wojennych w najbliższym czasie, albo przewidując je, postawił wyżej ochronę władzy, niż całość i bezpieczeństwo państwa rosyjskiego

Prelegent przypomina o „ciężkim procesie chorobowym", który rozpoczął się w Rosji w 1933 roku: o procesie przekształcania się dyktatury komunistycznej w dyktaturę osobową, typu faszystowskiego. Ostatnie zdarzenia są specjalnie tragiczne dlatego, że „zmniejszają szanse Rosji bezkrwawego, bezbolesnego wyjścia ze stalinowskiego domu wariatów".

Kiereński odrzuca oskarżenie ośmiu wyższych oficerów armii czerwonej o szpiegostwo i sprzedajność. Kreml rozprawił się „nie z ordynarnymi szpiegami, lecz ze spiskowcami".

Fakt spisku, jest według niego, całkiem jasny. Nie znaczy to, że „wszyscy rozstrzelani (osiem osób)należeli do tej samej organizacji, czy też w ogóle tworzyli organizację konspira-



KIEREŃSKI

cyjną". Nie można stwierdzić, kto był uczestnikiem, a kto został niewinnie osądzony. Lecz obraz jest jasny: w imię obrony osobistej, Stalin rozbił armię.

— Skompromitował całe dowództwo armii, czyniąc z jednych zdrajców, a z innych katów. To jest szatański plan! Im głębiej się nad tym zastanowić, tym obraz jest straszniejszy.

Prelegent wzywa, aby nie dawać wiary propagandzie sowieckiej, „która zaraża „zagranicę", a nawet społeczeństwo rosyjskie".

— Mówią, że Tuchaczewski był germanofilem, antysemitą. A ja słyszałem od osób wiarygodnych, że właśnie ośrodkiem niemieckiej orientacji jest... Woroszyłow!

Obecnie można przeczytać w gazecie, że „marszałek Jegorow znajdował się bliżej Niemców, niż Tuchaczewski, a nawet skończył niemiecką akademię sztabu generalnego". Czy oznacza to, że następną ofiarą będzie Jegorow?

Proces można wytłumaczyć sobie tym, że „wokół Kremla toczy się gra cudzoziemskich intryg, w którą się Kreml całkowicie zaplątał".

— Kreml znajduje się w łapach nie jednego, lecz kilku kontr-wywiadowców. Nieprawdą jest, że jakiekolwiek państwo zamierza napaść na Rosję. Wrogie państwa chcą tylko osłabić Rosję. I jeśli ktokolwiek idzie im na rękę, to tylko sam Stalin!

Wodzowie czerwonej armii, — jako prawdziwi żołnierze, myślący o obronie kraju — chcieli wydostać ojczyznę z ciężkiego położenia. W tym i tylko w tym, należy szukać genezy, przyczyny i celu spisku!

Na tym wyczerpywał się program spiskowców: wyprowadzić kraj z ślepego zaułka, postawić go na drodze normalnego rozwoju...

Prelegent kreśli obraz wewnętrznych rozterek, gospodarczego chaosu i administracyjnych nieporządków w Z. S. R. R. Zimą kraj przeżył straszny głód, i mór bydła. Mania szpiegostwa osiągnęła maksimum. Obraz „czystek" w Mińsku, Rostowie, na Uralu, na Kaukazie, w Jarosławiu i t. p. — jest wprost koszmarny.

— Czy można sobie wyobrazić możliwość jakichkolwiek prawidłowych rządów w tym domu wariatów?

Dla dowództwa wojsk konieczny jest prawidłowo pracujący ciężki przemysł, nafta, węgiel, dobrze działający transport, i jeśli nie całkiem syta, to nie umierająca z głodu, wieś. O to walczyło dowództwo armii.

— To, co stało się 11 czerwca, nie przerwało naturalnie, tego procesu. Proces trwa nadal. Jeśli czerwone dowództwo poszło przeciw Stalinowi, znaczy to, że miało ono nadzieję na znalezienie poparcia w kraju dla przewrotu.

Dlaczego przedsięwzięcie się nie udało? Kiereński uważa, że związek spiskowców był za słaby. Lecz walka dwóch idei znów wybuchnie.

Nie ma nawet wątpliwości, kto zwycięży w ostatecznej rozgrywce. Dla Rosji zaś ważne jest, aby zwycięstwo przyszło i utrwaliło się z najmniejszym wstrząsem dla kraju.

— Idea spiskowców była prosta i jasna: chcieli oni pomóc chłopom, nakarmić ich, ubrać i obuć, dać każdemu obywatelowi, chociaż minimalną wiarę w dzień jutrzejszy, wprowadzić panowanie prawa, zlikwidować ostatnie przeżytki dyktatorskiego reżymu.

W aucie między 10 a 1 w nocy...

Londyn, koniec czerwca

Tego lata, które jest w Angli również bardzo upalne, nietrudno jest wpaść na najdziwaczniejsze pomysły. Mimochodem wspomnimy jedynie, że od dawna pogrzebany potwór z Loch Ness znowu pojawił się na widowni i to w postaci kilku potomków, którzy radośnie pluskają się w wodzie, popierając w ten sposób przemysł hotelarski. Ciekawsze są rozważania, którym poświęcają się gazety angielskie, aby skusić czytelników i prenumeratorów, chroniących się od chłodnych lasów czy kąpielisk zamorskich, do rzucenia i tam okiem na szpalty pism.

Niewątpliwie najzabawniejsze rozważania znalazły się w tych dniach w wielkim londyńskim piśmie niedzielnym, w którym na podstawie głębokich studiów wśród lekarzy, psychiatrów i socjologów sporządzono tabele ilustrujące, kiedy jest najlepszy moment dla młodego dziewczęcia na pierwszą randkę z młodzieńcem, pierwszy pocałunek, pierwszą propozycję małżeństwa etc. Tabele te są nietylko zabawne, ale i charakterystyczne dla obyczajów angielskich, i niewątpliwie znajdą się wkrótce na kontynencie i w Ameryce pisma, które poczynią podobne badania; w ten sposób będziemy mieli pole do bardzo pouczających porównań pomiędzy narodami.

Kiedy więc ma młoda Angielka swe pierwsze rendez vous? Czytelnik w tym miejscu musi się mocno trzymać, aby nie upaść i ostatecznie wybić sobie z głowy legendę o „typowej powściągliwości" Angielki. Stwierdzone bowiem zostało, że 7 proc. dziewcząt ma pierwszą randkę już w wieku lat 10, (!) w wieku lat 12 jest ich 17 proc.. w następnych dwóch latach procent ten spada do 5, aby w latach 15—16 znowu wzrosnąć do 20—21 procent. W wieku lat 17 cyfra ta znowu spada na 4 procent, przy 18 wynosi 13 proc. Na starsze lata pozostaje już zaledwie 2 proc.

Również pierwszy pocałunek następuje w pruderyjnej Anglii bardzo wcześnie. Statystyka wygląda jak następuje:

10 lat — 6 proc., 11 lat — 4 procent, 12 lat — 11 proc., 13 lat — 6 proc., — 14 lat — 10 proc., 15 lat — 12 proc., 16 lat — 23 proc., 17 lat — 13 proc., 18 lat — 7 proc.

Na okres ponad 18 lat pozostaje już tylko 8 proc., z czego zaledwie 2 proc przypada na dziewczęta, liczące ponad 20 lat.

Nie tak niecierpliwi są młodzi Anglicy, jeśli idzie o propozycje małżeńskie. Do tego musi panienka mieć co najmniej 15 lat, aby doczekać się pierwszych poważnych oświadczyn. W tym wieku jest ich tylko 5 proc. Dla lat 16 cyfra ta rośnie do 8 proc., dla 17 — do 11 procent. Z 18-tym rokiem życia nadchodzi dla angielskiego dziewczęcia typowy okres oświadczyn. Tu statystyka wykazuje 26 proc. Następnie znowu spada na 10, 12 i 9 proc., pomiędzy 23 a 25 rokiem życia wynosi wciąż jeszcze 5 proc., a co jest oryginalnością kraju wyspiarskiego — jeszcze 9 proc. kobiet ponad 30 lat otrzymuje propozycje małżeńskie.

Wreszcie badający zadali sobie trud ustalenia, kiedy jest w Anglii najlepsza godzina do zaręczyn. I tu należy porzucić wszystkie dotychczasowe legendy o tak dobrze chronionych i pilnowanych dziewczętach angielskich, które wieczorem ani na chwilę nie są opuszczane przez swe matki: 75 procent wszystkich zaręczyn i oświadczyn przypada na czas pomiędzy godziną 10 wieczorem a 2 w nocy, a najczęstsza jest godzina pomiędzy 12 a 1 w nocy.

Co się tyczy najulubieńszego miejsca zaręczyn, to jest nim wnętrze samochodu, co również ustalono statystycznie. Na podstawie tych wszystkich badań można podać jako stan idealny, że młoda panienka w Anglii ma największe szanse zaręczenia się w wieku lat 18 na wiosnę, siedząc z młodzieńcem w aucie pomiędzy 10 a 1 w nocy.

Tak więc jesteśmy już poinformowani o Angielkach i Anglikach. Lato potrwa jeszcze długo i będzie bardzo upalne. Będzie jeszcze wiele okazji do przeprowadzenia tych „głębokich" badań we wszystkich inych krajach...

E. W.

SZATAŃSKI PLAN PARY MORFINISTÓW

Zagadka, która nigdy już nie zostanie wyjaśniona

(Od naszego korespondenta lwowskiego)

LWÓW, w lipcu.

(B.) W trzy tygodnie po ujawnieniu bestialskiego mordu rabunkowego, popełnionego na osobie śp. Olgi Zakrzewskiej, wdowy po długoletnim szefie prokuratury, kiedy zdawało się, że cała sprawa ostatecznie została wyjaśniona, a cyniczna morderczyni odpowie za krwawą swą zbrodnię przed sądem, — zelektryzowała nagle miasto wiadomość o sensacyjnym zwrocie w śledztwie. Okazało się mianowicie że reemigrantka rosyjska, Maria Rogozińska, miała wspólnika. Ta tajemnicza tancerka kabaretowa o burzliwej i awanturniczej przeszłości mimo swego wykształcenia i wielkiej inteligencji obracała się w światku podziemnym. I z tych właśnie podziemi pochodzi jej wspólnik w dokonaniu zbrodni, 32-letni Kazimierz Chmielewicz, nałogowy morfinista, który więcej niż połowę swego życia spędził w więzieniu. Był on dotąd karany 12 razy w Łodzi, Krakowie, Warszawie i Lwowie za kradzieże, handel narkotykami, kokainozowanie innych osób, oszustwa itp.

Rzecz jasna, że aresztowanie Chmielewicza jako współprawcy ohydnego mordu przy ul. Św. Zofii było ogromną niespodzianką dla szerokiego ogółu. Nikt bowiem nie spodziewał się, że po przyznaniu się Rogozińskiej do popełnienia zbrodni, policja dalej szukać będzie... sprawców mordu. Każdy był przekonany, że zbrodni dokonała tylko jedna osoba. I to kobieta. O mężczyźnie w ogóle mowy nie było. Policja jednak już w pierwszej fazie dochodzeń nabrała przekonania, że było więcej sprawców. Władze natrafiły bowiem na szereg ciemnych punktów, wymagających stanowczo wyjaśnień.

Po aresztowaniu Rogozińskiej pod zarzutem popełnienia morderstwa, tancerka z cynicznym spokojem, jaki zachowała przez cały czas po zbrodni, przyznała się do winy, opisując dokładnie cały przebieg ohydnej zbrodni. Uporczywie twierdziła, że działała sama, na własną rękę. Bez niczyjej wiedzy, ani pomocy. Uderzał tylko fakt, że morderczyni odpowiadając bez wahania na najrozmaitsze pytanie, demonstrując nawet wobec komisji sądowo-śledczej, z młotkiem, narzędziem zbrodni, w ręku okropną scenę mordu, nie chciała wyjawić gdzie przebywała w sobotę, w dzień morderstwa, od godz. 19—20 wieczorem. Inne jeszcze fakty wskazywały, że zbrodnicza tancerka stara się coś ważnego zataić. Przede wszystkim wywołało, jak zaznaczyliśmy, wątpliwość uporczywe twierdzenie Rogozińskiej, że sama dokonała zbrodni. Przyznała się, że w ciągu 20 minut wszystko zrobiła... To właśnie było nie prawdopodobne. Trudno chyba uwierzyć, by nawet kobieta o tak tajemniczej, burzliwej i awanturniczej przeszłości, jak Rogozińska, mogła w ciągu tak krótkiego czasu zbadać teren zbrodni, uśpić czujność ofiary, zadać jej 12 ciosów, skneblować, udusić i skrępować ją, dokonać rabunku, wzniecić pożar, by zatrzeć ślady odcisków swych palców i td. Ponadto sekcja zwłok śp. Zakrzewskiej wykazała, że było więcej narzędzi mordu. Prócz młotka, którym zadano uderzenia w głowę staruszki, stwierdzono, że kilka ran pochodzi od ciosów, wymierzonych srebrnym lichtarzem.

Te wszystkie wątpliwości naprowadziły policję na tezę, że musiał być wspólnik do zbrodni. Tancerka milczała jednak jak grób. Musiano się więc obejść bez jej pomocy. Postanowiono drugiego sprawcy mordu szukać wśród narkomanów. Wiedziano bowiem, że Rogozińska jest nałogową morfinistką i że obraca się w towarzystwie morfinistów. Ale świat, w którym króluje biała trucizna, kryje w sobie nie mniej tajemnic niż komórki mózgu Rogozińskiej. Dlatego aż trzy pełne tygodnie musiano szukać, by ująć zbrodniarza.

Okoliczności, wśród jakich Rogozińska poznała Chmielewicza przedstawiają się niezwykle sensacyjnie. Było to jeszcze przed rokiem. Głód morfiny zaprowadził ją do jednego z tutejszych lekarzy, którego prosiła o receptę na narkotyk. Tam spotkała Chmielewicza, który często przesiadywał albo w przedpokojach lekarzy, albo też w szpitalach. Chmielewicz, nałogowy morfinista, nie mógł się obejść bez tej trucizny. Kiedy nie miał pieniędzy na kupno narkotyku, szedł kraść. Pewnego razu skradł biały płaszcz w poczekalni szpitala i udając lekarza, zmylił czujność służby, dostał się do jednego z gabinetów ordynacyjnych, skąd skradł instrumenta chirurgiczne. Sprzedał je, a za uzyskane stąd pieniądze kupił morfinę. Często kradł blankiety recept u lekarzy, do których przychodził pod różnymi pretekstami. Blankiety wypełniał i nabywał narkotyki. Przed kilkoma miesiącami wniósł on nawet prośbę do Magistratu, w której opisał swój stan psychiczny, przyrzekając, że więcej nie pójdzie na drogę przestępczą, aby zdobyć pieniądze, jeśli Zarząd miasta wyznaczy mu jakieś wsparcie na zaspokojenie nienasyconego głodu morfiny. Wówczas Magistrat po zasięgnięciu opinii lekarzy i policji przychylił się do jego prośby.

Kiedy lekarz odmówił tancerce wydania recepty na narkotyk, przystąpił do niej Chmielewicz i zaofiarował jej swoje usługi. Od tego czasu datuje się ich znajomość, która z biegiem czasu przeobraziła się w zażyłą przyjaźń. Rogozińska brała od niego dużo morfiny, którą dzieliła się ze swoim przyjacielem inżynierem R.

Na kilka dni przed zbrodnią oboje narkomani spacerowali w okolicy parku Kilińskiego. W pewnym momencie tancerka wskazała na jeden z domów przy ul. Św. Zofii, oświadczając Chmielewiczowi, że tu mieszka stara i bogata wdowa. Wówczas narkoman szepnął jej na ucho: „Możebyśmy coś zrobili?" Tancerka zrozumiała, że jej przyjaciel ma na myśli mord. Zgodziła się bez chwili wahania. Omówiono plan działania. Po dwu nieudałych próbach, udała się w krytyczną sobotę para morfinistów po raz trzeci pod dom Zakrzewskiej. On stał na czatach, ona zaś poszła na górę. Chmielewicz wszedł dopiero wtedy do mieszkania staruszki, kiedy tancerka dała mu umówiony znak, polegający na tym, że stanęła w otwartym oknie i zapaliła papierosa. Zbrodnicza para miała w planie, aby po morderstwie i rabunku Chmielewicz skrępował Rogozińską i zakneblował jej usta, a sam uciekł. W ten sposób chciał upozorować rabunkowy mord, którego ofiarą miałaby paść również jego wspólniczka. Chodziło o odwrócenie jakiegokolwiek bądź podejrzenia od Rogozińskiej. To jednak nie doszło do skutku.

W chwili bowiem po wejściu zbrodniarza do mieszkania, staruszka nie przeczuwając niczego złego, siedziała przed lustrem, rurkując sobie spokojnie włosy. Chmielewicz przystąpił natychmiast do „roboty"... Młotkiem, który przyniosła tancerka, zadał jej 11 ciosów w głowę. Ponieważ Zakrzewska wciąż jeszcze jęczała, Rogozińska założyła jej knebel, a nie mogąc patrzeć na zmasakrowaną twarz nieszczęśliwej staruszki, znajdującej się już w agonii, zdjęła swój jedwabny szal i przykryła nim głowę ofiary. Po zbrodni Chmielewicz przystąpił do rabunku. Zabrał z szafy większą gotówkę i biżuterię. Para zbrodniarzy udała się jeszcze do kuchni, gdzie tancerka przygotowała przedtem miednicę z gorącą wodą, by obmyć swoje ręce, powalane krwią. Ale Chmielewicz był tak zdenerwowany, że zapomniał o planie skrępowania Rogozińskiej. Uciekł czym prędzej w stronę pl. Targów Wschodnich. Za nim podążyła Rogozińska, i tam nastąpił podział łupu.

Dopiero po aresztowaniu Chmielewicza stwierdzono, gdzie para zbrodniarzy przebywała krytycznej soboty między 19—20 wieczorem. Zdarza się często, że zbrodniarz powraca na miejsce zbrodni. Właśnie w sobotę w nocy para narkomanów przyszła pod dom, w którym mieszkała Zakrzewska. Dlatego Rogozińska nie chciała podać co robiła o tej porze. Gdyby i tę lukę w swoich zeznaniach wypełniła, musiałaby przecież wydać swego wspólnika. Właśnie tego nie chciała.

Dlaczego nie chciała tego uczynić?

Na to pytanie trudno odpowiedzieć. Nie prawdopodobnym wydaje się powód, że obawiała się jego gróźb. Przecież siedziała już wówczas w więzieniu, a mściwa ręka narkomana nie mogła jej tam dosięgnąć. Z drugiej strony, wątpić należy — czy tancerka obawiała się śmierci. Wszystko przemawia za tym, że chciała popełnić samobójstwo. Dlatego nie wyjaśniona zostanie i ta tajemnica Rogozińskiej, której sylwetka pod względem psychologicznym jest wysoce zagadkową. Trudno zrozumieć duszy tej tajemniczej kobiety, która z zimną krwią popełnia zbrodnię, a następnie bierze całą winę na siebie, oświadczając, że postąpiła podle i nie zasługuje na żadną łaskę. W więzieniu nie chce podpisać pełnomocnictwa dla swego obrońcy, mówiąc, że chce zginąć na szubienicy i powtarza, że procesu nie dożyje.

Wszystko jest za tym wyjaśnione. Są sprawcy zbrodni. Ustalono przebieg mordu. Znaleziono lica czynu. Nie wyświetlono tylko wielkiej tajemnicy demonicznej tancerki.

Pożar na „Batorym" — na pełnym morzu

Dzięki wzorowej postawie załogi — uniknięto paniki

Gdynia, 3. 7. Teraz dopiero nadeszły do Gdyni bliższe informacje o przebiegu pożaru w maszynowni polskiego motorowca transatlantyckiego „Batory", a także wiadomości o niezwykle sprawnie przeprowadzonej akcji ratowniczej.

Pożar w maszynowni „Batorego" wybuchł w czwartek, 3 czerwca o godzinie 15 m. 7. Zapaliła się ropa dieslowska. W chwili, gdy zasygnalizowano pożar na statku, m/s „Batory" znajdował się w odległości 940 mil od Nowego Jorku. W półtorej minuty po alarmie wprowadzono w ruch aparaty przeciw pożarowe, a w ciągu siedmiu minut wszystkie ognioszczelne drzwi zostały pozamykane. Puszczono w ruch aparat gaszący ogień dwutlenkiem węgla i stłumiono pożar w zarodku.

Załoga „Batorego" — kierowana przez kapitana Borkowskiego — w ciągu dwudziestu minut całkowicie opanowała sytuację, działając — jak to stwierdzają dzienniki amerykańskie — tak sprawnie, z taką zimną krwią, że wielu spośród pasażerów nawet się nie zorientowało, iż na statku coś zaszło.

M. in. orkiestra okrętowa, która również brała udział w akcji przeciwpożarowej, w chwilę później koncertowała już normalnie na pokładzie, jak to przewidywał program dnia. Dzięki wzorowemu zachowaniu się załogi uniknięto zupełnie paniki.

W chwilę po wybuchu pożaru kapitan Borkowski skomunikował się przy pomocy radia, z motorowcem „Piłsudski", płynącym właśnie z New Yorku do Gdyni, oraz z biurem Linii w Nowym Jorku, „Piłsudski", w kilka godzin po opanowaniu sytuacji na „Batorym" zbliżył się do niego i następnie towarzyszył mu przez dwie godziny, gdy „Batory" płynął już sam w stronę New Yorku. Widząc, że jego pomoc jest zbyteczna, „Piłsudski" zawrócił i pośpieszył w kierunku Gdyni.

Nikt spośród pasażerów, ani nikt z załogi nie uległ żadnemu wypadkowi. Musiano jedynie zmienić kabiny dwudziestu pasażerom.

W ciągu trzech godzin po pożarze załoga maszynowa statku uruchomiła maszyny, i „Batory" ruszył odrazu w dalszą drogę z szybkością 13 węzłów. W parę godzin później statek szedł już z szybkością 16 węzłów, a pod koniec podróży, w sobotę i niedzielę, robił 17 węzłów.

Do New Yorku „Batory" przybył w niedziele, 6 czerwca, zaledwie z kilkugodz. opóźnieniem

W dokach nowojorskich nasz transatlantyk poddany został niezbędnemu remontowi, a już w niedzielę, 4 lipca, wyruszy z New Yorku w podróż powrotną do Gdyni.

Mały felieton

Romeo Roosevelt i Julia Dupont

„I żyliby jeszcze dzisiaj, gdyby nie byli umarli...” Smutny koniec bajki o nieszczęśliwych kochankach, Romeo i Julii w tej niebardzo klasycznej formie, bywał nam dzieciom opowiadany. Ale i tak było pięknie i nie odpowiadał zresztą prawdzie. Bo oto tragiczny spór Montagueów i Capuletów powtarza się w nowym świecie, i tu jak i tam para kochanków buduje pomost zgody między powaśnionymi przeciwnikami.

I Romeo i Julia żyją jeszcze dzisiaj, chociaż już dawno pomarli. Ale taki happy - end, jest naturalnie możliwy tylko w amerykańskiej wersji, która przedstawia się jak następuje: Był sobie raz potężny i postępowy prezydent Stanów Zjednoczonych, który walczył zawzięcie i nieubłaganie przeciwko zbrojeniom, wielkiemu kapitałowi i wyzyskowi robotników, podczas gdy cały wielki kapitał amerykański bronił się wszelkimi siłami mieczem i orężem. Ale zwolennicy postępu zwyciężyli: Roosevelt po raz, który został wybrany prezydentem. Wśród wielkich fabrykantów miał jednego nieprzejednanego wroga, pana Dupont de Nemours, który przypadkowo miał posiadłość w jego najbliższym sąsiedztwie. Można sobie wyobrazić jakimi czułymi słówkami, obsypywali się wzajemnie przeciwnicy. Podobno nawet psy powaśnionych rodów rzucały się na siebie z zawziętą zaciekłością. I pokój między nimi nie zapanowałby prawdopodobnie nigdy, gdyby pan Roosevelt nie miał pięknego i miłego syna Franklina, a pan Dupont jeszcze urodziwszej córy — Ethel. Psy obu rodów stały pod osobistą opieką obojga młodych. A razu pewnego — tak głosi legenda — kiedy psy zażarcie rzuciły się na siebie i rozpoczęły dziką walkę, młodzi chcąc im dopomóc zbliżyli się do furtki, ażeby zdjąć walczącym obroże. W tej chwili spojrzeli sobie w oczy, a że byli oboje młodzi, weseli i piękni, reześmieli się na głos serdecznie i z całego serca. Psy zostały zamknięte i między młodymi pokój zawarty. Kalka w tajemnicy trzymanych partii golfa, kilka przejażdżek samochodowych, i — onegdaj huczne weselisko. Nie wiadomo, czy rodzice przy tej sposobności, zrezygnowali ze swoich zasad, faktem zaś jest, że Romeo - Franklin i Julia - Ethel, mają to szczęście, że żyją w dwudziestym wieku i w rozsądnej Ameryce, nie muszą przeto sięgnąć do trucizny, ażeby złączyła ich wspólna mogiła. Przeciwnie, cała Werona - Wilmington zjawiła się u powaśnionego teścia. Narzeczona nosiła, jak podaje prasa amerykańska, skromny naszyjnik z pereł, wartości ćwierć miliona doalrów, a papa Roosevelt prowadząc pod rękę pana Dupont, opuścił scenę.

Cała ceremonia opromieniona była aureolą radosnej zgody i miłości, ponoć nawet psy obu rodów jadły z jednej dużej misy.

KRONIKA TELEGRAFICZNA

Ryga, 3. 7. (R) Z Kowna donoszą: Uderzenie pioruna spowodowało olbrzymi pożar we wsi Kirmele pod Rogowem w Litwie. Pożar strawił sześć domów, 10 chlewów, 9 stodół. Straty wynoszą przeszło 100 tys. litów.

• •

Bruksela, 3. 7. (R) W ministestwie spraw zagranicznych potwierdzono wiadomości, iż van Zeeland przed powrotem do Brukseli uda się do Londynu, gdzie przeprowadzi doniosłe rozmowy z Chamberlainem, Edenem i John Simonem.

• •

Berlin, 3. 7. (PAT) Powstaje tu „Związek kawalerów Blutorden“. (Najwyższe odznaczenie partyjne, przyznawane tylko starym bojowcom. Minister wojny zezwolił wojskowym, posiadającym ten order, na przystąpienie do związku.

Ministrowie holenderscy cudem uniknęli katastrofy

(Specjalna służba informacyjna „N. Dziennika“)

Haga, 3. 7. (R) Holenderski minister spraw zagranicznych dr. h. Colijn, wracając późnym wieczorem z nabożeństwa niemal cudem ocalał z grożącej mu katastrofy. Przednie koło samochodu ministra zawisło już nad kanałem Goudsteenwater. Na szczęście, dzięki wolnej jeździe i sprawności szofera, zdołano zahamować. W aucie znajdowali się oprócz ministra Colijna i jego małżonki, minister obrony, van Dijk z małżonką. Z powodu silnego zahamowania uszkodzono hamulce.

Słynna lotniczka Amelia Earhart wpadła do oceanu

Londyn, 3. 7. PAT. Słynna na cały świat lotniczka amerykańska Amelia Earhart, która 1 czerwca rozpoczęła lot dookoła świata, znajduje się w poważnym niebezpieczeństwie. Earhart wystartowała wczoraj z Nowej Gwinei, pragnąc dostać się na małą, zaledwie 2 mile długości liczącą wyspę koralową Howland, położoną na Pacyfiku między N. Gwineą a Honolulu. Z Nowej Gwinei dzieliło ją do wyspy Howland 2.500 mil Pacyfiku bez możności lądowania. O północy otrzymano od Amelii Earhart radiówkę, donoszącą, iż wskutek silnych wiatrów przeciwnych, jej zapas benzyny się wyczerpał i że posiada jej jeszcze zaledwie na pół godziny lotu. Wobec tego nie ulega wątpliwości, że Amelia Earhart wraz ze swoim towarzyszem nawigatorem Manningiem musieli opuścić się na wodę i obecnie samolot ich prawdopodobnie unosi się gdzieś na Pacyfiku. Mają oni w samolocie specjalną łódkę z kauczuku oraz pasy bezpieczeństwa i w razie gdyby samolot nie mógł się długo utrzymać na powierchni wody, istnieje możność utrzymania się przez pewien czas w kauczukowej łódce bezpieczeństwa.

Stacja nadawcza straży pobrzeżnej w Honolulu nadała komunikat, że lotniczka osiadła prawdopodobnie na morzu w odległości około stu mil od wyspy Howland. O godz. 20-tej znajdowała się ona w odległości 160 klm. od tej wyspy, a przylot jej na wyspę oczekiwany był mniej więcej w godzinę później.

† † †

San Francisco, 3. 7. (R) Stacje ochrony wybrzeża donoszą, że ostatni komunikat radiowy lotniczki Amelii Earhart nadany o godz. 19.12 według czasu Greenwich, stwierdza, że lotnicy stracili orientację i że zapas benzyny jest na wyczerpaniu.

Morze na północny-wschód od wyspy Kowland, gdzie prawdopodobnie opuściła się lotniczka jest spokojne Widzialność dobra.

Z Honolulu wysłano parowiec „Roger Taney“. Na parowcu znajduje się też amfibia, która wystartuje na poszukiwanie lotniczki. Samolot jej może utrzymać się przez dłuższy czas na wodzie. Wszystkim statkom, znajdującym się w pobliżu wyspy polecono słuchać sygnałów radiowych z zaginionego samolotu.

Królowa holenderska otworzy Jamboree

Haga, 3. 7 (PAT) Uroczystego otwarcia światowego zlotu harcerskiego (jambore), który się odbędzie w Holandii w czasie od 31 lipca do 9 sierpnia r. b., ma dokonać osobiście królowa Wilhelmina.

• • •

Haga, 3. 7. (PAT) Małżonek holenderskiej następczyni tronu księżnej Juljany, książę Bernard, przyjęty będzie wkrótce w poczet rycerzy Zakonu św. Jana, jako rycerz honorowy. — Uroczystość przyjęcia odbędzie się w średniowiecznym zamku Zakonu Joannitów w Doorwerth w Holandii, w okolicy Arnhem.

Głośne echo w Berlinie

po aresztowaniu pastora Niemöllera

(Specjalna służba informac. „Now. Dziennika“)

Berlin, 3. 7. (D.) Aresztowanie pastora d-ra Niemoellera odbiło się głośnym echem w Berlinie. Pastor ten bowiem, należący do tak zwanego kościoła koncesyjnego odłamu kościoła protestanckiego, cieszył się w Berlinie olbrzymią popularnością ze względu na wielką odwagę swoich wystąpień. Kazania jego zawierały często nader surową krytykę posunięć partii w dziedzinie religii. Z aresztowaniem pastora Niemoellera zwlekano ze względu na to, że jest on żołnierzem wojny światowej i posiada order „Pour la merite“. Przypuszczalnie oskarżenie pastora Niemoellera skieruje się na tory procesu politycznego, co zapowiada wysoki wymiar kary, zarzuca się bowiem pastorowi Niemoellerowi, że kazania jego wykorzystywała prasa światowa nieprzychylna dla Niemiec.

Wybryki kolporterów żydożerczego pisma

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 3 lipca (A) Na ulicach Warszawy odbywa się w ostatnich dniach agitacja antyżydowska, zorganizowana przez kolporterów „Falangi“, którzy w ilościu kilkuset wykrzykiwują hasła antyżydowskie. W kilku punktach miasta doszło do bójek między przechodzącymi robotnikami i kolporterami „Falangi“. Na razie protokołu przeciwko kolporterom wykrzykującym wbrew wyraźnym przepisom, zakazującym wykrzykiwania jakichkolwiek haseł tytułem pisma, nie spisano, gdyż na widok zbliżających się policjantów, kolporterzy momentalnie zmieniają swoje okrzyki na „kupujcie „Falangę“.

OD NASZYCH KORESPONDENTÓW

KRONIKA KATOWICKA

B. kierownik szkoły Berka Joselewicza przed sądem

Katowice, 3. 7. (P) Przed Sądem Okręgowym w Katowicach odbyła się rozprawa przeciw Marianowi Buliczowi b. kierownikowi szkoły powszechnej im. „Berka Joselewicza". Akt oskarżenia zarzucał p. Buliczowi sprzeniewierzenie zł. 712.— z pieniędzy oszczędnościowych dzieci szkolnych. Pieniądze te miały być złożone w Komunalnej Kasie Oszczędności w Katowicach, nie zostały jednak tam przez oskarżonego odprowadzone. P. Bulicz pieniądze wprawdzie zwrócił, jednakowoż dzieci szkolne były poszkodowane o odsetki. Na rozprawie tłumaczył się oskarżony, że pieniądze sobie tylko pożyczył i nie poczuwa się do żadnej winy. Dla braku dowodów winy Sąd wydał wyrok uniewinniający.

UBOGI ŻYD W KATOWICACH GRATULOWAŁ KRÓLOWI ANGIELSKIEMU

W Katowicach wywołała sensację wiadomość, że pewien niezamożny Żyd otrzymał list od króla angielskiego. Tło tego wypadku jest następujące: Przed koronacją króla angielskiego, napisał nauczyciel hebrajski, niejaki Włoszczowski, zamieszkały w Katowicach, list gratulacyjny w języku hebrajskim do króla angielskiego. W liście tym oświadczył, że jest nauczycielem hebrajskim, obarczonym liczną rodziną, że ma rodzinę w Anglii i chciałby również do Anglii wyjechać, aby tam pracować jako nauczyciel jęz. hebrajskiego. W tych dniach otrzymał Włoszczowski list z kancelarii cywilnej króla angielskiego z podziękowaniem za przesłane gratulacje wraz z poleceniem zgłoszenia się do najbliższej brytyjskiej placówki konsularnej. Włoszczowski zgłosił się do Wice-Konsulatu w Katowicach, który go z kolei skierował do Wydziału Paszportowego, przy Ambasadzie w Warszawie.

KONFERENCJA OKRĘGOWA C. K. B.

W Katowicach obradowała onegdaj konferencja okręgowa C. K. B. przy udziale komitetów z następujących miast: Katowice, Bielsko, Będzin, Chorzów, Sosnowiec, Tarnowskie Góry. W konferencji wzięli udział z ramienia Centrali C. K. B. pp. Bornstein i Kagan. Zasadniczy referat gospodarczy o obecnej sytuacji Żydów w Polsce wygłosił p. Bornstein. Nad referatem tym rozwinęła się dyskusja w której wzięli udział z Katowic pp. Dr Kaufmann i Milner, z Chorzowa rabin dr. Kohlberg, z Bielska pp. Kryszek i dr Feuerstein i Popioł, z Będzina p. Kanner, z Sosnowca pp. adw. Glanz, Gleitmann, inż. Susmann, z Tarnowskich Gór p. Zimberknopf. W rezultacie została powzięta rezolucja następującej treści: Obecna krytyczna sytuacja materialna Żydów w Polsce, która powoduje bezustanną pauperyzację i deklasację żydowskich mas, stawia społeczeństwo żydowskie przed zadaniem wzmocnienia swych wysiłków do uzdrowienia stosunków gospodarczych żydowskich mas pracujących i kupiectwa. Wszystkie komitety winny wobec tego najprędzej opracować projekty nowych możliwości zarobkowych wzgl. wzmocnienia i zmodernizowania już istniejących placówek gospodarczych. Projekty te mają być przesłane centrali najdalej do dnia 15 sierpnia 1937. Konferencja wyraża uznanie Jointowi i towarzystwu CKB. za ich zrozumienie dla niedoli ludności żydowskiej w Polsce.

Inicjatywa CKB. co do stworzenia funduszu odbudowy spowodowała specjalnie na Śląsku podjęcie szeroko rozgałęzionej konstruktywnej akcji samopomocowej, która w znacznej mierze zalagodzi proces pauperyzacji żydowskich mas.

KINO RIALTO W KATOWICACH: Romans w Budapeszcie oraz bogaty nadprogram.

KRONIKA BIELSKO-BIALSKA

Akademia Herzlowska na Hali Boraczej

Bielsko, 3. 7. W niedzielę urządza Ż. T. T. N. Makkabi Bielsko tradycyjną Akademię Herzlowską na Hali Boraczej przy schronisku im. Dra Nordaua. Wyjazd z Bielska do Milówki o godz. 6.21 i 8.19. Akademia rozpocznie się o godz. 13 przemówieniem p. Krischka.

Atrakcyjny turniej tenisowy

Bielsko, 3. 7. Na kortach Hakoahu wystąpią w niedzielę w ramach turnieju Pogoń Katowice—Hakoah—mistrzem Polski Tarłowski, Bratek oraz Gajdzianka. Początek o godz. 9.30 — O godz. 15 AZS—Hakoah zawody waterpolowe o mistrzostwo Polski, godz. 18 Garbarnia—Hakoah, sensacyjne zawody w piłkę nożną.

KINO RIALTO: „Cygańskie dziewczę"

KRAKÓW WCZORAJ I DZIŚ

Krwawy dramat małżeński

Postrzelił żonę w głowę w czasie sprzeczki

Dziś przedpołudniem nadeszła do Krakowa wiadomość o krwawym dramacie małżeńskim, jaki rozegrał się w Tarnowie, a którego ofiarą padła młoda kobieta.

Między Piotrem Kulisiem a jego żoną powstała sprzeczka, w czasie której Kuliś dobył rewolweru i strzelił do żony, trafiając ją w głowę.

Zaalarmowani strzałem sąsiedzi wezwali lekarza oraz policję. Kulisiową przewieziono w ciężkim stanie do szpitala, a mąż jej został zatrzymany.

Uderzył kolegę kamieniem w skroń i spowodował jego śmierć

Wojewódzkie władze policyjne w Krakowie prowadzą dochodzenia w sprawie incydentu, jaki miał miejsce w sklepie Joska Hirscha, we wsi Wiewiórka pod Krakowem.

Do sklepu tego przyszedł niejaki Andrzej Wałęga i zastał tam swego kolegę, 18-letniego Eugeniusza Bronowicza. Między oboma parobkami doszło do sprzeczki, która przemieniła się niebawem w bójkę.

W trakcie bójki Wałęga chwycił kamień i uderzył nim Bronowicza w skroń, raniąc go poważnie. Ciężko rannego przewieziono natychmiast do szpitala, gdzie pomimo pomocy lekarskiej zmarł. Zabójca został aresztowany i odstawiony do dyspozycji władz.

Policja w Podgórzu aresztowała niebezpiecznego opryszka i włamywacza

Władze policyjne poszukiwały od dłuższego czasu niejakiego Wojciecha Kuźmę, mieszkańca wsi Dobrociesz pod Krakowem. Kuźma miał na sumieniu liczne przestępstwa, jak rozboje, kradzieże i włamania.

Wszelkie poszukiwania nie dawały jednak rezultatu, gdyż Kuźma ukrywał się przed pościgiem.

Dopiero dziś we wczesnych godzinach rannych organa V Komisariatu P. P. w Krakowie natrafiły na ślad poszukiwanego przestępcy, który został aresztowany i odstawiony do dyspozycji władz sądowych.

Groźba strajku w bielskim przemyśle włókienniczym

Bielsko, 3. 7. (R) W ub. czwartek odbyło się zebranie delegatów fabrycznych zorganizowanych w socjalistycznym Związku włókniarzy celem omówienia sytuacji w przemyśle włókienniczym. Robotnicy żądają 23 procent podwyżki dla pracujących na dniówki i zawarcia na tej podstawie umowy zbiorowej tak, że w niektórych fabrykach, gdzie dotychczas płaca jest niższa, podwyżka wynosiłaby około 40 procent. Jeśli chodzi o tkaczy, wysuwane jest żądanie 15 proc. podwyżki, a celem poparcia tych żądań odbędzie się w poniedziałek 5 bm. dwugodzinny strajk od 13—15 godz. we wszystkich fabrykach włókienniczych na terenie Bielska—Białej.

W związku z tym, że wojewoda śląski dr Grażyński badał osobiście rynek pracy w Bielsku, udała się do Katowic delegacja przemysłowców celem wszczęcia tą drogą akcji mediacyjnej. W nadchodzącym tygodniu toczyć się będą rokowania między pracodawcami a pracobiorcami, a jeśli nie dojdzie do porozumienia, należy się liczyć z wybuchem strajku w przemyśle włókienniczym z końcem tygodnia.

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Dziś (sobota): „Bolesław Śmiały"
Jutro: „Jaskółka z wieży Mariackiej"

REPERTUAR KINOTEATRÓW

ADRIA: „Człowiek, który sprzedał głowę" Rabin Hood z Eldorado.
APOLLO: „Romans w Budapeszcie"
ATLANTIC: „Nasz chleb powszedni" reż. King Vidora (Karen Marley i „Becky Sharp" (Mirjam Hopkins)
BAGATELA: „Ordynat Michorowski" (Barszczewska, Brodniewicz) „Koronacja króla angielskiego" (reportaż w kolorach naturalnych)
PROMIEŃ: „Maria Stuart"
STELLA: „Wierna rzeka" (Stepowski)
SZTUKA: „Madame Leoux" (film niemiecki)
UCIECHA: „Łowca przygód" i „Detektyw Helena Garfield".
WANDA: „Zbrodnia i kara" oraz komedia: „Tydzień przed ślubem".

MIŁE STOSUNECZKI

(Specjalna służba informacyjna „Now. Dzien.)

Moskwa, 3. 7. (R) W kraju ordzonikidzewskim (północny Kaukaz) skazano wychowawcę w przytułku dziecięcym w Ład-Bałkowsku Czernowołowa na 10 lat więzienia, a nauczycielkę Ostrykową na 5 lat więzienia za demoralizowanie dzieci. Czernowołow i Ostrykowa organizowali grupy dziecięce, w których uczyli dzieci jak należy kraść pieniądze i towary ze sklepów. Dzieci oporne były bite, pozostawiane bez jedzenia i wsadzane do izolatorów. Kradzione przez dzieci rzeczy Czernowołów i Ostrykowa zabierali dla siebie. Czernowołow poza tym miał prowadzić wśród dzieci „propagandę kontrrewolucyjną".

Dyrektor przytułku Chłopienkow skazany został na dwa lata więzienia za brak dozoru.

Coraz więcej „wrogów ludu" w Sowietach

Moskwa, 3. 7. PAT. Na zebraniu komitetu partyjnego w rejonie niewinnomyskim (północny Kaukaz) zostali wykluczeni z partii jako „wrogowie ludu": Biesiedin, przewodniczący rejonowego komitetu partyjnego, Czejkin pełnomocnik komitetu dostaw państwowych, Niecwietkow sekretarz rejonowego komitetu partyjnego, Wołoszyn kierownik rejonowego wydziału rolnego. Pryzukową (żonę Czejkina) wydalono z partii za to, że nie wyrzekła się męża, lecz stawała w jego obronie. Poza tym wydalono cały szereg innych osób.

Zebranie stwierdziło, że wspomniani „wrogowie ludu" wyrządzili znaczne szkody w gospodarstwie rolnym, a przede wszystkim w hodowli zwierzęcej oraz w miejscowym przemyśle. Czejkin, Biesiedin, Wołoszyn i Niecwietkow według wiadomości ze źródeł nieoficjalnych zostali aresztowani.

TO I OWO

„Żałujemy bardzo, nie potrzebujemy pana trupa

Instytuty anatomiczne uniwersytetów nowojorskich postanowiły nie przyjmować więcej ofert na dostawę trupów za zapłatą, W tym celu wydrukowały formularze z gotową odpowiedzią na liczne oferty. Odpowiedź ta brzmi następująco: „Bardzo żałujemy, ale nie reflektujemy na trupa pana".

Przypomnieć należy, że jeszcze przed kilku laty zarówno w Europie, jak i w Ameryce uniwersytety odczuwały brak trupów w prosektorjach, co bardzo utrudniało naukę przyszłym lekarzom. — W tych czasach przyjęło się zwłaszcza w Ameryce, że rozmaici ludzie sprzedawali swoje ciała jeszcze za życia instytutom anatomicznym. Umowy zawarte w ciągu kilku lat między uniwersytetami nowojorskimi a „przyszłymi trupami" były tak liczne, że pokryły zapotrzebowanie instytutów anatomicznych na długie lata, wskutek czego uniwersytety zmuszone były zaprzestać dalszych „transakcyj".

Jak się czasy zmieniają! Medycy na słynnym uniwersytecie w Salerno studiować musieli anatomię tylko na zwierzętach, ponieważ nie można było w tych czasach dostać trupów. Pierwszych sekcji zwłok ludzkich dokonał profesor Mondino de Luzzi w Bolonii w roku 1306. Trupów dostarczali i jemu i jego następcom zbrodniarze, którzy zazwyczaj kradli zwłoki z cmentarza. Rzecz oczywista, że kazali sobie słono płacić za swoje usługi.

I nie tylko w średniowieczu, ale jeszcze w czasach nowożytnych tworzyły się bandy, które grasowały na cmentarzach i rabowały świeżo pochowane zwłoki. A kiedy władze przedsięwzięły energiczną akcję przeciwko „hienom cmentarnym", bandy te zaczęły mordować ludzi na ulicy, czy w lesie, byle tylko zdobyć trupy i móc je sprzedać.

Żywe panoptikum

Niejaki mister Stanes w Nowym Jorku założył lokal, który nazwał „Żywe panoptikum". Prasa nazywa lokal jego „miejscem tysiąca sensacyj": Stanes angażuje na portierów, kelnerów, muzyków, garderobiane i t. p. tylko osoby łudząco podobne do wybitniejszych ludzi czasów obecnych i przeszłych. Rzecz oczywista, że pierwszeństwo mają sławy filmowe. Tak więc w lokalu Stanesa otwiera drzwi sobowtór Clarka Gable'a, Garderobę odbiera Marlena Dietrich i Katarzyna Hepburn, starszym kelnerem jest sobowtór Gandiego, którego zresztą ubrano w jego prymitywny strój. Orkiestrą dyryguje sobowtór Jana Strausa a muzyk łudząco podobny do Beethovena gra na fortepianie. Majestatycznym krokiem przechodzi przez salę „Greta Garbo", która w „żywym panoptikum" pełni funkcję kelnerki, a sobowtór Jana Kiepury roznosi piwo. Pomysł Stanesa, mało zresztą smaczny, przyniósł mu moc pieniędzy. Lokal jego jest stale pełny.

„Harmonijka druhna moja..."

Rok rocznie producenci ustnych harmonijek rzucają na rynki świata olbrzymią ilość tych miłych i popularnych instrumentów muzycznych. Produkcja harmonijek wymaga doskonałej znajomości rynku zbytu i orientacji w gustach i upodobaniach nabywców. Meksykanie np. kupują tylko harmonijki ozdobione barwnymi rysunkami krajobrazów, kobiet, żołnierzy, Chińczycy i mieszkańcy Ameryki Południowej lubują się w harmonijkach zaopatrzonych w dzwoneczki. Dla murzyna afrykańskiego harmonijka musi posiadać łańcuszek, który czarny muzyk zawiesza sobie na szyi, by nie zgubić cennego instrumentu. Dużym powodzeniem wśród murzynów cieszą się harmonijki mikroskopijnych kształtów, noszone zamiast kolczyków w uchu. Co kraj to inne upodobanie i gusty. Jedynie dźwięk tego popularnego instrumentu nie różni się wiele w okolicach podbiegunowych w ustach Eskimosa, czy pod równikiem w ustach murzyna. Harmonijkę zna cały świat. Tramp amerykańskich pampasów, marynarze wszystkich portów i okrętów globu ziemskiego, ubogi kulis Szanghaju, żołnierze, robotnicy, wieśniacy — dla tych wszystkich mała, ustna harmonijka jest jedynym nieraz synonimem muzyki. I w Polsce „organki" zyskały sobie od dawna prawo obywatelstwa. Wojna zwłaszcza i życie okopowe spopularyzowały i zaklimatyzowały harmonijkę ustną w Polsce. "Harmonijka druhna moja, karabin mój druh" — mówi znana, żołnierska piosenka.

Wiadomości sportowe

VII etap Wyścigu Kolarskiego Dookoła Polski

Po odpoczynku w Poznaniu zawodnicy wyruszyli w piątek na trasę Poznań—Włocławek — VII-go etapu Wyścigu Kolarskiego Dookoła Polski.

Długi, liczący 230 klm etap wykazał dalszą poprawę formy zawodników zagranicznych, którzy znajdowali się zawsze w czołówce, a nawet dość często inicjowali ucieczkę. Jednak ostatni odcinek drogi przed metą, w którym było aż 6 klm drogi polnej uniemożliwił im przeprowadzenie walki z naszymi zawodnikami na samym finiszu.

Po starcie honorowym nastąpił właściwy start poza miasto. Początkowe 20 klm szosy asfaltowej prowadził Węgier Eles na zmianę z Rumunem Tzapou. Tempo dochodziło w niektórych momentach do 45 klm na godzinę.

Przed Koninem wycofuje się dobrze jadący młody zawodnik z Łodzi Jaskólski, który rozchorował się na anginę. W samym Koninie Włoch Bambagiotti zderza się z Kapiakiem Mieczysławem, pada na ziemię i łamie koło. Po otrzymaniu nowego koła jedzie dalej.

Ostatnie 60 klm kolarze idą ciągle razem i dopiero 6 klm polnej drogi wykorzystują Napierała, Kapiak Józef i Wiśniewski i odrywają się od czołówki.

Na tor kolarski we Włocławku wpada pierwszy Kapiak, o dwie maszyny przed Wiśniewskim i Napierałą.

Czas zwycięzcy 7:34:02, Wiśniewskiego 7:34:03, Napierały 7:34:05. Następnie przybyli Urbaniak 7:34:54, Moczulski 7:34:55, Wasilewski 7:35:42, Węgier Eles 7:36:12, Wandor 7:36:12,2, Duda 7:36:13, Clemens (Francja) 7:36:15, Bambagiotti (Włochy) 7:36:15,4, Tzapou (Rumunia) 7:36:16, Kapiak Mieczysław 7:36:25, Matczak 7:36:32, Kołodziejczyk 7:37:25, Ignaczak 7:37:26, Szaley (Węgry) 7:37:44, Starzyński 7:44:54, Hryniciuk (Rumunia) 7:38:51, Kulej 7:57:29.

Drużynowo przybyła na pierwszym miejscu Polska III, na drugim Polska I, na trzecim Polska II, na czwartym Polska IV, na piątym drużyna węgierska, na szóstym drużyna rumuńska.

W ogólnej klasyfikacji po 7 etapach prowadzi indywidualnie Napierała w czasie 34:42:19. 2) Wasilewski w czasie 34:44:02,6, 3) Kapiak Józef 35:00:04, 4) Urbaniak 35:05:02,2, 5) Ignaczak 35:05:18,6, 6) Moczulski 35:05:45,2, 7) Starzyński 35:15:25,8, 8) Wiśniewski 35:23:10,8, 9) Wandor 35:24:27, 10) Duda 35:44:03, 11) Tzapou (Rumunia) 35:44:16,6, 12) Kapiak Mieczysław 35:45:21,4, 13) Eles (Węgry) 36:1:48,8, 14) Szaley (Węgry) 36:21:28,4, 15) Kołodziejczyk 36:25:02,4, 16) Bambagiotti (Włochy) 36:27:36, 17) Matczak 36:43:06,6, 18) Kulej 36:43:17,6, 19) Clemens (Francja) 37:12:13,8, 20) Hryniciuk (Rumunia) 37:29:27,6.

Drużynowo w ogólnej klasyfikacji prowadzi Polska III w czasie 69:40:41,4. Na drugim miejscu PolskaI — 69:42:54, 3) Polska II — 69:45:01,6, 4) Polska IV — 70:38:33,4, 5) Węgry — 72:33:17,2, 6) Rumunia — 73:03:12,2

Reprezentacja piłkarska Rumunii w Łodzi

W piątek przybyła do Łodzi reprezentacja piłkarska Rumunii, która rozegra w niedzielę mecz międzypaństwowy z reprezentacją Polski. Goście rumuńscy przybyli z pewnym opóźnieniem i zamiast na dworzec kaliski — na fabryczny.

Ekspedycja rumuńska przybyła w składzie 21 osób w czym 4 dziennikarzy, współpracowników największych pism rumuńskich i speaker radia rumuńskiego, który przeprowadzi transmisję meczu na rozgłośnie rumuńskie.

Na stacji powitali gości kierownik Okr. Urzędu W. F. i P. W. płk Gabryś, prezydjum Ł. Z. O. P. N. z prezesem Konopką i mgr. Kallenbachem oraz przedstawiciele prasy sportowej. Z dworca przewieziono gości do Grand Hotelu.

Po obiedzie przedstawiciel redakcji sportowej nawiązał rozmowę z kierownikiem piłkarzy rumuńskich p. Istrati. Na pierwsze pytanie, dotyczące ostatecznego składu drużyny, jaka wystąpi przeciw Polsce otrzymujemy odpowiedź:

— Barw naszych bronić będzie niemal ta sama drużyna, co grała w Rumunii przeciw reprezentacji Szwecji. Jedyna zmiana zaszła w obronie gdzie z Burgerem zagra Felikan. W bramce wystąpi David (rez. Pavlovic), w pomocy zagrają: Refinsky, Juhas, Wintilla, w ataku Moldoveni, Covac, Baratky, Bodla i Dobai.

Na pytanie dotyczące szans drużyny rumuńskiej pan Istrati udziela nam następującej odpowiedzi:

— Mecz niedzielny powinien dać wynik remisowy, gdyż spotkają się drużyny reprezentujące ten sam poziom. Nie należy jednak zapominać, że drużyna polska gra u siebie i publiczność napewno zdopinguje swą drużynę. To daje drużynie polskiej pewną przewagę. Sądzę, że w normalnych warunkach o zwycięstwie decydować mogą tylko takie czynniki jak szczęście i „dobry dzień".

P. Istrati omawia jeszcze powody remisu z reprezentacją Szwecji i kładzie to na karb złej taktyki, zastosowanej przez drużynę rumuńską. Następnie wskazuje, iż najsilniejszą częścią drużyny rumuńskiej jest pomoc.

W godzinach popołudniowych goście rumuńscy udali się na stadion Ł. K. S. dla zapoznania się z terenem i przeprowadzenia lekkiego treningu.

W ciągu soboty zjadą się do Łodzi piłkarze polscy, występujący w drużynie reprezentacyjnej. Zainteresowanie meczem w Łodzi przeszło najśmielsze oczekiwania organizatorów i zmusił ich do powiększenia ilości miejsc siedzących. Należy przypuszczać, iż w niedzielę kasy biletowe nie będą już czynne. Stadion Ł. K. S. otwarty będzie w dniu zawodów już od godziny 11, a zamknięty na pół godziny przed meczem.

Budge mistrzem tennisowym świata

Jak oczekiwano rudowłosy Amerykanin Donald Budge pokonał dość łatwo mistrza Niemiec von Cramma. Przewaga Budge'a była przez cały czas niewątpliwa. Amerykanin zdobył mistrzostwo świata w trzech setach 6:3, 6:1, 6:2. Cały mecz trwał zaledwie godzinę.

Jędrzejowska wraz ze swoim partnerem Amerykaninem Mako pokonana została przez parę amerykańską Budge—Marble w półfinale gry mieszanej 3:6, 2:6.

O mistrzostwo środkowej Europy w tenisie

W Wiedniu rozpoczął się mecz tenisowy Austria—Jugosławia o puchar Europy środkowej. Po pierwszym dniu wynik brzmi 1:1. Austriak Redl pokonał Kukulievica 4:6, 6:4, 6:1, 8:10, 6:4, a Pallada (Jugosławia) wygrał z Bawarowskim 1:6, 6:0, 6:4, 6:1.

Wydawca: Za spółkę Wyd. „Nowy Dziennik": Zygmunt Hochwald. — Redaktor odpowiedzialny: Dr. Mojżesz Kanfer.
Nowa Drukarnia Dziennikowa, Kraków, Orzeszkowej 7. — pod zarządem Maksymiliana Feldmana.